

# **Recenzja**

**rozprawy doktorskiej Pani mgr Aleksandry Woźniak**

sporządzona w związku z postępowaniem

o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuk plastycznych,

wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki i Malarstwa

Akademii Sztuk Pięknych im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi

---

Recenzent

dr hab. Tomasz Kipka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

(Wydział Artystyczny w Cieszynie)

Przedstawiona do recenzji praca doktorska Pani magister Aleksandry Woźniak zatytułowana „Znikające litery – historia wymalowana na murach. Seria plakatów inspirowanych sztuką reklam w łódzkiej przestrzeni miejskiej” zrealizowana pod kierunkiem dr. hab. Sławomira Kosmyńki, prof. nadzw. jest realizacją, na którą składają się: obszerna dysertacja i praca artystyczna – seria siedmiu plakatów. Treść niniejszej rozprawy i przedstawione plakaty w pełni odpowiadają przyjętemu tematowi, a materiał został przygotowany z dbałością o estetykę podania.

Poprzez motto *Gdzie jest człowiek, tam jest i sztuka* (sł. Witkiewicza) autorka zdradza swoje zamiłowanie do miejskiej typografii. O tym, że stawia znak równości pomiędzy sztuką i „nośnikami typograficznymi” dowiadujemy się już z pierwszych zdań wstępu. Nobilituje miejskie liternictwo (występujące w formie szyldów, neonów i murali) do rangi sztuki. Tym samym zapowiada zebrane w rozprawie zwyczajne, ale niezwykle historie, które doprowadzają ją w finale do stworzenia serii siedmiu plakatów. W tym mieście nie dziwi zamiłowanie do typografii, geometrii i konstrukcji, ale owo zamiłowanie też nie jest oczywiste. Wymaga specyficznej wrażliwości, którą nie każdy posiada. Myślę, że stanowisko autorki świetnie zobrazują słowa Jana Tschicholda, które mogłyby stanowić nawet puentę jej pracy: *Zgodność z celem i użyteczność są warunkami wstępnymi powstania dobrej pracy, lecz prawdziwa wartość leży w jej duchowej treści. Wyczucie formy i proporcji może zmienić w dzieło sztuki to, co jest jedynie funkcjonalne.*

Żałuję, że w myśl obecnych przepisów recenzji poddawana jest jedynie praca doktorska w oderwaniu od pozostałego dorobku. Proszę nie dziwić się tym słowom, ale – moim zdaniem – kontekst w jakim się znajdujemy jest równie ważny jak to, co robimy. Oczywiście widzę, gdzie znajduje się autorka, ale nie wiem skąd przyszła, jaką przebyła drogę i mogę domyślać się tylko dokąd zmierza.

Nic nie wiem o jej (twórczym) szlaku. Zostaliśmy wprowadzeni w stan nieważkości, a przede wszystkim bohaterka – „jej ciało” traci swój (wypracowany dotąd) ciężar, choć przecież w rzeczywistości masa (waga tego, co robi) nie ulega zmianie.

Jednak po powrocie ze stanu nieważkości pozostaje nam tylko jego wrażenie.

Na szczęście Pani Woźniak (może przeczuwając, że wiedza bywa cenniejsza niż wrażenie, lub pozwala na ugruntowanie wrażenia) nie dała się oderwać

od ważkich rzeczy – wcześniejszych osiągnięć, które przytacza we wstępie dostarczając wiedzy i pokazując tym samym, że coraz głębiej eksploruje szlak, którym niegdyś zaczęła podążać.

Trzy rozdziały dysertacji zatytułowane: *Szyldy*, *Neony* i *Murale* stanowią, opartą o obserwację i analizę, część badawczą, która niejako przy okazji dowodzi wrażliwości autorki nie tylko na estetyczne aspekty miejskiej typografii. Ceni ona sobie również wielokulturową tożsamość Łodzi i jej skomplikowaną historię, dzięki którym tak naprawdę ma co analizować, opisywać i z czego czerpać inspiracje. Zebrany przez Panią Woźniak materiał fotograficzny dotyczy XX wieku – od jego początków, przez lata 20. i 30., okres II wojny światowej, PRL-u, aż po czas zmian ustrojowych. Szuka ona zanikających śladów ludzkiej działalności, których genezą jest graficzne przedstawienie informacji słownych. Rozpoczyna swoje poszukiwania od typografii wernakularnej, tworzonej przez amatorów i rzemieślników, a kończy na tych, które noszą miano sztuki. Robi to po to, by ocalić je od zapomnienia, a następnie (w artystycznej części pracy) przetworzyć i przywrócić współczesnemu odbiorcy, nadając im odmienną od pierwotnej funkcję.

Odrobiną dziegciu niech będzie fakt, że nie umknęły mojej uwadze dość liczne „literówki” i utrudniona „nawigacja” po dysertacji – wskazane w tekście odnośniki do ilustracji nie posiadają numerów stron. Ten drobny incydent nie stanowiłoby kłopotu, gdyby nie to, że ilustracje znajdują się na zupełnie innych stronach niż tekst, w którym są przywoływane. W efekcie czytelnik traci czas na ich odnajdywanie. Te niedogodności techniczne nie mogą jednak przesłonić ogromu szczerzej pracy włożonej w przeprowadzone badania i ich opracowanie.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem finalizującą dysertację wywiady. Są wisienką na torcie, ludzkim świadectwem istnienia „znikających liter”. To zwieńczenie pracy jest pełne anegdot i żywych wspomnień Sławomira Arabskiego i Ryszarda Macharowskiego – blisko 90-letnich zasłużonych łódzkich artystów i twórców pracujących (m.in.) w obszarze reklamy ulicznej. To ciekawe doświadczenie – móc dowiedzieć się, jak dziś wspominają po latach dokumentowane i opisywane w niniejszej pracy dzieła i pracę nad nimi.

Faktem jest, że liternictwo i typografia dwudziestowiecznej ulicy oraz typografia wernakularna inspirują dziś niejednego grafika. Z ich udziałem powstają m.in. fonty i liczne stylizacje w różnych obszarach aktywności wizualnej. Po zapoznaniu się z rozprawą pani Woźniak, nie ma wątpliwości, że również ona znajduje się pod wpływem uroku znikających z miejskich ulic dawnych szyldów, neonów i murali. Nietrudno dziś zauważyć, że typografia stoi na rozdrożu. Głosość, że cyfryzacja i nowe media przenicowują tradycyjne formy typograficznych środków wyrazu są uzasadnione. Rozwój nowych technologii każe przewartościowywać postrzeganie typograficznej komunikacji. Dla wielu użytkowników typografia stała się niezależna od medium. Najważniejsze, by treść swobodnie migrowała między platformami i urządzeniami. W takim ujęciu forma i dbałość o nią stają się drugoplanowe. Tym samym umyka część kulturowej tożsamości. Jednocześnie jest jednak grupa osób, dla których nadal liczy się unikatowy układ strony (kompozycja i wartości z nią związane). Osoby te stoją na straży komplementarnego podejścia do typografii, w którym to forma komunikatu równie ważna jest jak jego treść. W tej grupie znajduje się pani Aleksandra. Poszukiwanie i odnajdowanie korzeni oraz chęć ocalenia ich od zapomnienia są motorem powstania jej pracy artystycznej. Traktuje łódzkie ulice nie tylko jako źródło literniczych i typograficznych wzorców, od wernakularnych po profesjonalne, ale także czerpie inspiracje z wielokulturowego i wielonacyjnego charakteru Łodzi. Stają się one podstawą formalnych działań w pracy artystycznej. Źródeł takich zainteresowań można upatrywać w etnograficznej naturze pani Woźniak [pierwszy ukończony przez nią kierunek studiów to *etnografia* na Uniwersytecie Łódzkim]. Stworzony przez nią cykl plakatów liczy siedem sitodrukowych prac wydrukowanych na różnych podłożach. Muszę przyznać, że liczyłem na więcej. Ten niedosyt rekompensuje jednak obszerność przedstawionej pracy badawczej.

W przedstawionej serii prac inspirowanych sztuką reklam łódzkiej przestrzeni miejskiej, na pierwszy rzut oka, plakat można odebrać jako *środek przekazu, który sam jest przekazem* [McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*]. Można więc uznać, że plakat – jako środek komunikacji – ma w tym przypadku większy wpływ na odbiorcę niż przekazywana przez niego treść. Jednak to kontekst pracy uważnemu odbiorcy zdradza skryte w plakatach liternicze impresje na temat łódzkiej koegzystencji nacji i kultur.

Przykładem tego jest oznaczony numerem 03 plakat „Rękawiczki”, w którym mieszają się: rosyjskie słowo zapisane cyrylicą ze słowami w językach niemieckim i polskim zapisanymi alfabetami hebrajskim i łacińskim. Choć kompozycja zdecydowanie wypełnia całą płaszczyznę, to litery (niejednokrotnie ciężkie) – poprzez zastosowany środek formalny (wypełnienie ich punktowym rastrem stochastycznym) – zdają się być ulotne (przemijające, gasnące). Autorka w opisowej części pracy poświęca sporo miejsca analizie poszczególnych liter archiwalnych szyldów i napisów na ścianach, które zostały wykorzystane do stworzenia tego plakatu.

Plakat nr 06 „Lsr” jest plakatem o podobnych cechach kompozycyjnych, lecz innej genezie. Rozwinięcie skrótu „Lsr” to niemieckie słowo „Luftschutzraum” oznaczające schron przeciwlotniczy. Strzałki biegną w różnych kierunkach, co powoduje wrażenie chaosu. Tego, że jest ono mylne dowodzi jawiąca się na drugim planie siatka modułowa, na której oparta jest kompozycja. To jednak, myślę, atrybut ważny dla nas – artystów i projektantów zajmujących się sztukami wizualnymi. „Zwykły” odbiorca swoją uwagę skupi raczej na wrażeniu zamętu, które – jak miemam – celnie obrazuje dezorientację i panikę towarzyszącą człowiekowi podczas alarmu bombowego. Ten historyczny kontekst, funkcja strzałek w zderzeniu z chaosem kierunków, wzmacniają działanie plakatu. Jest to plakat wymagający od odbiorcy pewnego bagażu wiedzy (nie chcę powiedzieć doświadczeń), jak zresztą większość prezentowanych prac. Ta wiedza czyni plakat czytelnym. Jest jeszcze jedno osobiste, subiektywne skojarzenie: Kto z nas choć raz, jako dziecko, nie grał w podchody? Przyznaję, że to skojarzenie z podchodami w połączeniu z wojenną genezą strzałek występujących na plakacie wywołało ciarki na moich plecach.

Pozwoliłem sobie zaburzyć porządek wynikający z kolejności prezentowania stworzonych przez panią Aleksandrę prac. Celowo zacząłem od opisanych powyżej achromatycznych kompozycji, ponieważ mają one dla mnie inny wydźwięk od pozostałych prac. Prace opisane jako pierwsze (o numerach 03 i 06) niosą ze sobą odmienny od pozostałych ładunek emocjonalny. Z pewnością wynika to z nawiązań i inspiracji, które kierowały autorką w trakcie ich tworzenia, co znalazło również odzwierciedlenie w zastosowanej palecie kolorów.

Pozostałe prace są chromatyczne (dla przykładu: 01, 07), choć pani Woźniak nie wyklucza w nich również zastosowania czerni (to pozostałe: 02, 04, 05).

W pracach „Balaton” (02) i „Kino” (05) czarna płaszczyzna (zastosowanego w większości plakatów tego cyklu) kartonu [*Tube black 340 g/m<sup>2</sup>*] zostaje zestawiona tylko z jednym z wybranych kolorów *Pantone*, choć w obydwu przypadkach innych. Są to odpowiednio: *Pantone Red Warm* i *Pantone Reflex Blue*.

Ta monochromatyczna oszczędność idzie w parze ze zrównoważoną kompozycją. Proporcje zachowane pomiędzy grafiką a tłem gwarantują aktywność tła – staje się ono przestrzenią dla dynamicznych kompozycji, sprawiających wrażenie ruchu. Zastosowana multiplikacja i słabnące natężenie koloru sprawiają wrażenie, jakby ruch został podzielony na wielokrotne pojedyncze sekwencje i zestawiony na powrót w jednym obrazie. Zupełnie jak u futurystów [p. Giacomo Balla]. Obydwie prace dają wrażenie swobody, lekkości i otwartości – przecież miasto, to również rozrywka.

Zupełnie inaczej odbieram inspirowane muralami niebiesko-czerwone plakaty „SDH” (01) i „PAR” (07), w których czuje się ciężar. Nie ma tutaj takiego oddechu i swobody kompozycji. W obydwu przypadkach cała powierzchnia plakatu podporządkowana jest jednakowej zasadzie gęstego rytmu. Choć kompozycje bazują na innych formach geometrycznych – kołach i liniach (a właściwie pasach) i są różne od siebie pod względem dominujących kształtów, to w obydwu królują: jednostajny rytm i porządek, duże zagęszczenie graficznych elementów, ulokowana centralnie dominująca figura, która nieco zaburza monotony ład oraz kontrast uzyskany przez zestawienie jedynie dwóch barw chromatycznych (czerwonej i niebieskiej).

Może kierował tym przypadek, a może celowe działanie, że inspiracją dla tych dwóch sitodruków nie są, jak poprzednio, miejsca rozrywkowe, a stały się nimi instytucje związane z pracą – Spółdzielcze Domy Handlowe i Państwowa Agencja Reklamowa. Zastanawiam się, czy ten aspekt miał wpływ na decyzje projektowe dotyczące formalnych rozwiązań?

Całe doktorskie dzieło artystyczne stworzone zostało z użyciem zaledwie czterech kolorów: bieli/srebra i czerni oraz czerwieni (*P. Red Warm*) i koloru niebieskiego (*P. Reflex Blue*). Pani Aleksandra Woźniak dawkuje nam te kolory parami,

w porządku, jaki przytoczyłem powyżej. Pary zestawia w sposób nieprzypadkowy, który dla mnie wynika bezpośrednio z charakteru poszczególnych inspiracji i wiąże się z treścią kolejnych sitodruków.

Kulminacja wielobarwności przychodzi w pracy „#fryzjer\_damski\_męski” (04) – kolory zostają użyte w komplecie. Następuje kumulacja użytych środków, a odbiorca staje się częścią komunikatu. Jest to możliwe dzięki zastosowaniu kartonu o lustrzanej powierzchni [*Chromolux magic chrom* 250 g/m<sup>2</sup>]. Widz i przestrzeń odbijająca się w srebrnej tafli stają się elementem kompozycji. W efekcie kompozycja, której stałym elementem jest rama wypełniona płaszczyzną stworzoną z wielu nieregularnych, barwnych wielokątów oraz trzech konturowych prostokątów i tekstu, nigdy nie wygląda tak samo. I tak jak miasto, żyje swoim własnym życiem.

Wszystkie zrealizowane kompozycje dowodzą, że nad wyraz istotne dla autorki są rozwiązania formalne. Stają się one konkretną treścią dzieł. Traktowane są z równą estymą, co inspiracje leżące u źródeł jej działania – znikające wraz z upływem czasu z łódzkich ulic murale, neony i stare szyldy. Autorka czasem nobilituje niektóre przejawy reklamowej działalności człowieka podnosząc je do rangi sztuki, o czym pisałem na wstępie. Czerpiąc szeroko z wizualnej spuścizny łódzkiej przestrzeni miejskiej, świadomie zaciera granice pomiędzy rzemiosłem a sztuką. Traktuje je jako równorzędne inspiracje dla swojego artystycznego dzieła. Sprawnie posługuje się językiem plastycznym opartym wyłącznie na typografii. Cechą tego języka jest wyrazista koncepcja graficzna oparta na: mocnej, ale oszczędnej kolorystyce, kontraście, zdecydowanych podziałach płaszczyzny oraz prostych formach geometrycznych i zrytmizowanych układach kompozycyjnych. Realizacja tego doktoratu nie byłaby możliwa bez zamiłowania autorki do typografii wizualnej, której zadaniami są reklama oraz leżące u źródła plakatu typograficznego postrzeganie krótkich komunikatów tekstowych.

Dodając na zakończenie: W 100. rocznicę powstania *Bauhausu*, wbrew pojawiającemu się w tytule rozprawy przymiotnikowi „znikające”, pani Aleksandra Woźniak dowodzi swoją pracą, że modernistyczna tradycja i konstruktywistyczna estetyka są nadal żywe, mają swoich kontynuatorów w XXI wieku i współcześnie mogą być źródłem oryginalnych działań twórczych.

Konkluzja: Po zapoznaniu się z dysertacją i dziełem doktorskim stwierdzam, że zarówno przedstawione w rozprawie badania leżące u podstaw powstania pracy artystycznej, wraz z formułowanymi tezami i uogólnieniami, jak również dorobek artystyczny w formie zaprezentowanego dzieła są na wysokim poziomie i spełniają wymagania dotyczące przewodu doktorskiego.

Zgodnie z obowiązującymi procedurami popieram nadanie stopnia doktora sztuki Pani mgr Aleksandrze Woźniak we wszczętym przez Radę Wydziału Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im Wł. Strzemińskiego w Łodzi przewodzie doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych, dyscyplinie sztuki piękne.

dr hab. Tomasz Kipka

  
18.03. 2019v